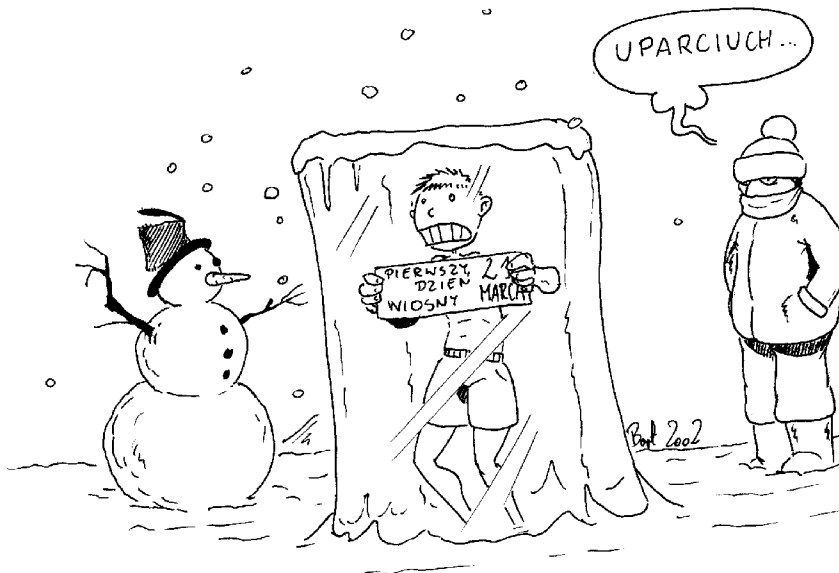


Puls AM

Gazeta Studentów AM w Poznaniu

Rok 6 nr 55 marzec 2002

www.PulsAM.prv.pl



W numerze:

Rozmowa z Błażem Rusinem – Sportowcem Roku

Jubileusz w Chórze

Medyku- ulecz się sam!

Od redakcji

Wielkanoc tego roku wypada tak wcześnie, że wiosna ledwo zdążyła. Pogoda co prawda niezbyt się jeszcze wyklarowała, ale miejmy nadzieję, że już wkrótce ulegnie to zmianie. słońce za oknem nie nastraja zbyt edukacyjnie, ale na pewno wpływa na lepsze samopoczucie. Do wakacji zostało jeszcze trochę czasu – z egzaminami zdążymy.

Przedtem możemy się dowiedzieć jak wygrywa się plebiscyt na Najpopularniejszego Sportowca Roku. Znajomość odmiennych kultur i religii naszemu podobno homogenicznemu społeczeństwu też dobrze robi. Zapraszamy także do dyskusji nad problemami ciągle nękającymi Służbę Zdrowia.

Ania

**Zdrowych i spokojnych Świąt Wielkanocnych
wszystkim Czytelnikom
życzy
Zespół Redakcyjny Pulsu AM**

Redakcja Media *PULS*- Gazeta Studentów A M w Poznaniu

Zespół redakcyjny:

Red. Nacz.:	Anna Mania
Z.-ca Red. Nacz. ds. Promocji:	Magda Łanocha
Sekretarz Redakcji:	Agnieszka Lewicka

Grafik:	Bartłomiej Kuczyński
Współpracownicy:	Anita Siewko, Daria Martenka, Joanna Kowalska, Dorota Wesół, Witold Malendowicz

<i>Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za fantazje reporterów. Nadesłanych tekstów nie zwracamy.</i>
--

Nasz adres:	ul. Przybyszewskiego 39 - D.S. Eskulap, pok. 3 60-356 Poznań, tel. 86-94-435, fax: 867-42-01 e-mail: pulsam@wp.pl
-------------	---

Druk: Dział wydawnictw Uczelnianych

4.03.2002 „Sieć Partnerów PCK”. W Pałacu Prezydenckim Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski spotkał się z przedstawicielami Polskiego Czerwonego Krzyża. Podczas spotkania nastąpiło wręczenie dyplomów dla firm uczestniczących w kampanii „Sieć Partnerów PCK”, nad którą Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski objął honorowy patronat.

8.03.2002 Dzień Kobiet. Minął czas goździków i przydziałów okolicznościowych. Mimo wszystko jednak Dzień Kobiet miał miejsce także w tym roku.

Kongres Poznań 2002. 15 marca upłynął termin rejestracji na Kongres Poznań 2002. Termin zgłaszania abstraktów mija 13 kwietnia. W momencie zamykania numeru Pulsu na Kongres zgłoszonych było 200 osób z 11 krajów. Wszystkie informacje znajdziecie na stronie: www.am.poznan.pl/stn

20.03.2002 Ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej lekarzy. Kolejne spotkanie z cyklu „Prawo i medycyna” organizowane przez ELSA i IFMSA miało miejsce w Sali Wykładowej Katedry Medycyny Sądowej. Tematem spotkania były m.in. gwarantowana suma ubezpieczenia i wyłączenie odpowiedzialności lekarzy. Wykłady wygłosili: dr Marcin Orlicki z Katedry Prawa Cywilnego, Handlowego i Ubezpieczeń Wydziału Prawa i Administracji UAM i Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Lekarzy Wielkopolskiej Izby Lekarskiej.

Sąsiadka Medyka. Nowy akademik mieszczący się przy ulicy Rokietnickiej obok D.S. Medyk będzie nosił nazwę Aspirynka. Co na to firma Bayer?

Jubileusz w Chórze. W tym roku mija 20 lat odkąd Przemysław Pałka objął kierownictwo nad Chórem Akademii Medycznej. Rozmowa z dyrygentem na str. 9. Wszystkich zainteresowanych śpiewaniem w Chórze zapraszamy na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek i czwartek o godzinie 20 w „Sali Czarnej” w Collegium Anatomicum.





Informacje Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego.

1. Wybory do Władz Uczelnianych kadencja 2002/ 2005.
Dnia 25 marca odbędzie się spotkanie przedstawicieli- delegatów grup studenckich, którzy wybiorą elektorów przedstawicieli Rady Wydziału i Senatu z grona studenckiego. Elektorzy w liczbie 45 będą brali udział w wyborze Rektora, Prorektorów (w tym, uwaga, Prorektora Do Spraw Studenckich J).
2. W maju odbędą się wybory do Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego. Bliższe informacje podamy w najbliższych dniach we wszystkich gablotach RUSS. Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy.
3. Prosimy o zgłaszanie kandydatur do tytułu Amicus Studentorum spośród wykładowców i nauczycieli akademickich AM. Wybory odbędą się również w maju.
4. Propozycje poprawek Regulaminu Pomocy Materialnej dla studentów naszej Uczelni można przeczytać w gablotach RUSS.
5. Juwenalia odbędą się w dniach 13- 15 maja. Wśród atrakcji jest przewidziany występ zespołu KULT na Malcie.

Samorząd Studencki organizuje akcję charytatywną na rzecz ubogich dzieci z Oratorium Tęcza Świetlicy Profilaktyczno- Terapeutycznej. Skarbonki wystawiono w portierniach domów studenckich. Chętnych do pomocy w świetlicy w ramach wolontariatu prosimy o kontakt z siostrą Danutą Pustą: Oratorium Tęcza, ul. św. Marcin 13, tel 0607118525

Człowiek, który patrzy w gwiazdy

1.02.2002 w Klubie Studenckim „Eskulap” odbył się coroczny Bal Sportowca, na którym zostały ogłoszone wyniki plebiscytu na Najlepszego Sportowca Roku 2001/2002 – został nim Błażej Rusin, zdobywając 325 głosów. A oto co mówi sam zwycięzca.

Dw: *III rok LEK I, lekka atletyka, biegi krótkie i skoki. Czołowy zawodnik, II miejsce Mistrzostwa Polski w biegu sztafetowym 4x100 m, czołowe miejsca w biegach na 60 m (hala) i 100 m; uczestnik wszystkich imprez lekkoatletycznych na terenie miasta Poznania.*

Dodaj do tego opisu trzy określenia, które charakteryzują Ciebie.

Błażej: Po pierwsze – jestem narwany, po drugie – uważam się za szczęśliwego człowieka, nie jestem zakompleksiony, łapię życie za rogi i chyba to jeszcze, że lubię dziewczyny.

Dw: *Twoje pierwsze wrażenie po usłyszeniu wyniku plebiscytu.*

Błażej: Niestety nie mogłem być na balu, gdyż leżałem w domu chory na ospę i było mi naprawdę strasznie źal. O wynikach dowiedziałam się na drugi dzień w nocy, gdy zadzwonił do mnie kolega. Byłem naprawdę w szoku – nie spodziewałem się. Liczyłem na to, że moi znajomi z „Wawrzyńka” na mnie zagłosują, ale nie oczekiwałem wygranej.

Dw: *Czym jest dla Ciebie to wyróżnienie?*

Błażej: Przyjemną niespodzianką. Cieszę się, że mam tylu znajomych, którzy chcieli na mnie zagłosować. Pewnie, że niektórzy oddali na mnie głos przypadkowo, ale byli wśród nich też znajomi – jest to dla mnie pewien wyraz ich sympatii. Jest to miłe i to mnie trochę podbudowało, że tyle osób jednak mnie pozytywnie odbiera.

Dw: *Przepis na sukces – jak zostać Sportowcem Roku?*

Błażej: Uśmiechać się do wszystkich. Oczywiście żartuję, ale jest w tym trochę prawdy. Poza tym miałem takie założenie, by jak najwięcej osób, szczególnie moich znajomych, wiedziało o tym plebiscycie i usłyszało moje nazwisko, by można je rozpoznać na karcie do głosowania. Dlatego też zorganizowałem wcześniej imprezę we „Wawrzyńku”, by móc się pokazać z jak najlepszej strony. Myślę, że szczególnie te osoby, które nie miały wytypowanego kandydata, zdecydowały się zagłosować na mnie.

Dw: *Kiedy zaczęła się twoja przygoda ze sportem?*

Błażej: Kiedyś bardzo interesowałem się piłką, ale jakoś to nie wyszło. Było

to dawno jeszcze w podstawówce, później trochę to zaniedbałem – komputer niestety zajął miejsce piłki. Poza tym właściwie od zawsze biegałem. Po drodze były olimpiady w szkole podstawowej. W liceum kilka razy zdarzyło mi się reprezentować swoją szkołę na zawodach sportowych, tam miałem najlepsze wyniki i naprawdę przykładałem się do tego. Na uczelni trenuję w sekcji lekkoatletycznej, ale nie jest to profesjonalny sport, traktuję to raczej rekreacyjnie, chociaż przed zawodami trzeba trochę więcej popracować.

Dw: *Trenujesz pod okiem pani mgr Renaty Cichy. Trzy słowa o niej.*

Błażej: Świetna trenerka, prawie dla nas jak mama, wszystkich nas traktuje jak dzieci i strasznie, strasznie sympatyczna, przesympatyczna kobieta.

Dw: *Pierwsza myśl, gdy przekraczasz metę.*

Błażej: Właściwie powiem ci, że się nie myśli o tym podczas biegu, ale jak przekroczyć metę to na pewno myślę o tym, jak zrealizowałem to, co założyłem przed startem. Przykładowo, jeśli założyłem sobie, że teraz muszę pobiec „życiówkę” to od razu sprawdzam wynik.

Dw: *Czym jest dla Ciebie sport?*

Błażej: Oj. Na pewno czymś ważnym ze względu na to, że zawsze się dobrze czuję, gdy w miarę coś potrafię zrobić. To miłe takie uczucie, że nie mam brzuszka, nie siedzę tylko przy telewizorze czy komputerze, ale potrafię wyjść i sobie pobiegać. Dlatego zazwyczaj sześć razy w tygodniu coś robię – idę na siłownię, czy na bieżnię.

Dw: *Co uważasz za największy swój sukces życiowy?*

Błażej: To tak trywialnie zabrzmiało, ale sukcesem jest dla mnie to, że dostałem się na Akademię Medyczną. A poza tym ... za osiągnięcie uważam to wszystko, co mam, kim jestem. Ważne jest dla mnie to, że nie jestem sam, że mam przyjaciół, znajomych, optymistycznie patrzę na życie.

Dw: *A porażka?*

Błażej: Nie ująłbym tego w kategoriach porażki, ale nie do końca mogłem zrealizować swoje plany jeśli chodzi o studia. Nie powiem, że jestem nie zadowolony z obecnych studiów, nigdy bym nie zmienił kierunku i to co robię bardzo mi się podoba. Jednak zawsze marzyłem, by zostać człowiekiem, który spogląda w gwiazdy – tzn. astronomem. Wahałem się, ale nie miałem odwagi zrealizować tego marzenia, wolałem bezpieczniejszą opcję. I nie żałuję.

Dw: *Czym jeszcze się interesujesz, poza astronomią i sportem oczywiście?*

Błażej: Tak, astronomią, chociaż nie w takim zakresie jakbym chciał, gdyż jest to trochę kosztowne hobby – trzeba mieć dobry sprzęt, by obserwować gwiazdy. Poza tym godzinami mogę czytać i własnoręcznie majsterkować we wszelkiego rodzaju sprzęcie grającym. Jestem tzw. „audiofilem kopniętym”, po prostu uwielbiam dobre brzmienie.

Dw: *Życie było by piękniejsze, gdyby...*

Błażej: ... troszeczkę przyjemniej się studiowało, gdyby nie było takiej presji.

Dw: *Czego nie lubisz?*

Błażej: Nie będę oryginalny, nie lubię chamstwa i nieszczerości.

Dw: *A co cenisz w ludziach najbardziej?*

Błażej: Szczerłość i otwartość.

Dw: *Plany na przyszłość?*

Błażej: Chcę zostać dobrym lekarzem, nie w sensie wybitnego specjalisty, ale tak, by ludzie mogli o mnie powiedzieć, że jestem dobrym lekarzem.

Dw: *A o jakiej specjalizacji myślisz?*

Błażej: Bardzo mi się marzy chirurgia naczyniowa, być może zmieni się to w trakcie studiów, ale podoba mi się to i miałem już z tą dziedziną styczność podczas praktyk wakacyjnych.

Dw: *Twoje marzenia.*

Błażej: Chciałbym zwiedzić trochę świata. Już nie powiem, by wylecieć

poza orbitę – to już jest kosmiczne marzenie.

Dw: *Krótki test wolnych skojarzeń. Sport to...*

Błażej: ...przyjemność

Dw: *Miłość...*

Błażej: ...życie

Dw: *Przyjaźń...*

Błażej: ...na pewno coś wartościowego

Dw: *Pieniądze...*

Błażej: ...dodatek

Dw: *Prawda...*

Błażej: ...względność

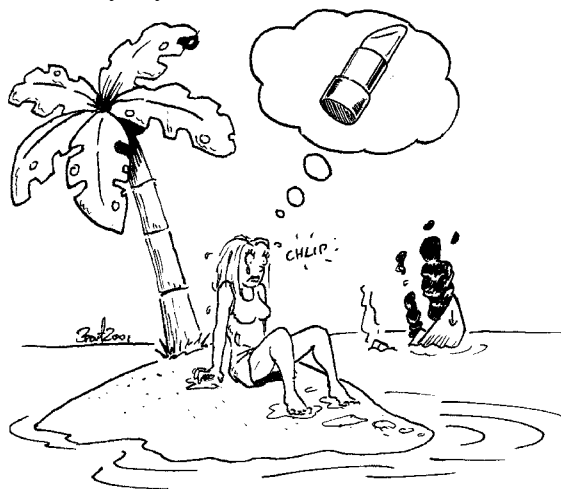
Dw: *Bardzo chciałbym ...*

Błażej: ...znaleźć się teraz gdzieś w pięknym i gorącym miejscu z moją dziewczyną i z moimi najbliższymi przyjaciółmi.

Dw: *Nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć, by te marzenia się spełniły.*

Dziękuję bardzo za rozmowę.

dw



8 MARZEC - DZIEŃ KOBIET

Medice, cura te ipsum!

1. W „Gazecie Wyborczej” 7 marca ukazał się artykuł opisujący wydarzenie w szpitalu w Giżycku. Pacjent wyjawiał personelowi, że jest nosicielem wirusa HIV, prosząc o całkowitą dyskrecję. Następnego dnia litery „HIV” znalazły się na karcie choroby wiszącej na łóżku pacjenta. Wcześniej o jego chorobie wiedziała tylko najbliższa rodzina.

2. Dwa dni później „GW” opisała wydarzenie z Górnośląskiego Centrum Medycznego w Katowicach. Pacjentka w 1998r. przeszła operację wycięcia płąta wątroby i usunięcia kamienia z pęcherzyka żółciowego. Po 20 dniach z powodu bólów dokonano cholecystectomii. Ostre bóle jednak nie ustąpiły, trwając bez mała dwa lata. W 2000r. wykonano zdjęcie rentgenowskie. Ukazało ono 21-centymetrowe kleszcze chirurgiczne zaszyte w jamie brzusznej kobiety. Przy każdym zabiegu operatorzy podpisali protokół, zgodności liczby narzędzi po operacji ze stanem wyjściowym.

Wydarzenia te, choć same w sobie bulwersujące, okazały się jedynie uwerturą do symfonii.

Ad1: 8 marca „GW” zamieściła odpowiedź dyrektorki szpitala w Giżycku na ostrą krytykę postępowania personelu szpitala. Cytując: „Komentarz[...] stosuje zasadę odpowiedzial-

ności zbiorowej.[...] To nie szpital naznaczył pacjenta, ale konkretny lekarz, [który] został ukarany nagana.[...] Pacjent został przez nas przeproszony na łamach prasy lokalnej.[...] Liczę na to, że pacjent nie spotka się z tego powodu z ostracyzmem społecznym, bo jak wykazało nasze dochodzenie, pacjenci w sali nie zauważyli tej adnotacji[...].”

Ad2: Pacjentka wniosła sprawę do sądu. Sąd poprosił o opinię biegłych, która brzmiała następująco: „Bóle brzucha były wywołane przez samistne zmiany chorobowe. Obie operacje w GCM zostały przeprowadzone prawidłowo, nie spowodowały żadnego uszczerbku na zdrowiu i nie stwarzały zagrożenia dla życia.” Dodać należy, że kleszcze były całkowicie skorodowane i podczas usuwania z jamy brzusznej złamały się.

Z powyższych reakcji wysnuć można oczywiste wnioski:

Primo – to szpital, nie pacjent, został napiętnowany, zatem to pacjent powinien przeprosić szpital. Swoją drogą, ciekawe, jak wyglądały „przeprosiny w lokalnej prasie” i „dochodzenie na sali”. Wnosząc ze stylu odpowiedzi pani dyrektor, zapewne mniej więcej tak: „Przepraszamy pacjenta X, że na jego karcie chorobowej ujawniono niechcący fakt nosicielstwa HIV” oraz „Czy zauważyła Pani/Pan, że pacjent X miał napisane na karcie „HIV” ?” Dodać godzi się też, że zwierzchnik zawsze odpowiada za zachowanie podwładnego w miejscu pracy. Zarzuty stosowania odpowiedzialności

zbiorowej są zatem nie na miejscu. Tłumaczenia pani dyrektor są infantylne.

Secundo – pozostawienie kleszczy w jamie brzusznej jest prawidłowym, wręcz podręcznikowym postępowaniem operacyjnym. Kto by tam ich szukał? Trochę metalu w brzuchu nikomu jeszcze nie zaszkodziło. A może to nowoczesny system suplementacji żelaza?

Cytowane reakcje środowiska brzmią groteskowo, ale nie wypowiadają ich aktorzy w marnym teatrze, lecz ludzie, którym powierzamy nasze zdrowie i życie. Opisane zdarzenia trudno zaliczyć do błędów w sztuce – są przykładem szokującego, nie dającego się niczym usprawiedliwić niedbalstwa i lekkomyślności.

Naczelną cechą człowieka reprezentującego pewien poziom winna być umiejętność przyznania się do błędu i zadośćuczynienia zań. „Błądzić jest rzeczą ludzką, trwać w błędzie – szatańską” – to słowa św. Augustyna. Warto to sobie przypomnieć, sponiewiera się godność drugiego człowieka. Takie zachowanie, które można nazwać po imieniu – arogancją graniczącą z bezczelnością. Daje fatalne świadectwo postawy moralnej autorów wypowiedzi. Na pewno nie przysporzy zaufania i szacunku dla służby zdrowia. Pacjentem każdy kiedyś może się stać. Dyrektorzy i profesorowie również.

Jakże inaczej brzmią też w kontekście powyższych wypowiedzi skargi – często uzasadnione, dodajmy – na niedofinansowanie służby zdrowia,

niskie płace, brak środków. Rzec można tylko – jaka praca, taka płaca...

Przypadki te są z pewnością odosobnione. Po prostu ludzie wykonujący rzetelnie i z poświęceniem swą posługę nie trafiają na pierwsze strony gazet. Reakcje środowiska na te wydarzenia są jednak nieodmiennie takie same. „To nie my!” Cóż, bez odstępów między wyrazami fraza brzmiałaby znacznie poprawniej...

Opisane powyżej zdarzenia dotyczą także bezpośrednio nas, studentów AM, przyszłych pracowników służby zdrowia. Nie możemy pominąć milczeniem takich zachowań, niszczących zaufanie społeczeństwa do służby zdrowia. Apelujemy zatem do środowiska medycznego: czas skończyć z budowaniem wokół służby zdrowia atmosfery obłączonej twierdzy, czas uderzyć się we własne pierś, ukrócić fałszywą „solidarność zawodową”, w imię której puszcza się płazem karygodne niedbalstwo i głupotę, hańbiące zawód!

Nasuwa się też pytanie – gdzie zaczyna się proces lekceważenia człowieka? Obserwując traktowanie studentów na uczelniach medycznych trudno oprzeć się niekiedy wrażeniu, że odczłowieczenie pacjenta poprzedzone jest odczłowieczeniem studenta...

Zapraszamy Was wszystkich do wyrażenia swojej opinii w powyższej sprawie. Gdzie tkwi problem? Co zrobić, żeby sytuacja uległa zmianie? Piszcie!

(KOS, STM)

Rozmowa
z Przemysławem
Palką,

„ 20 lat minęło... ”

dyrygentem Orkiestry Kameralnej Państwowego Liceum Muzycznego im. Mieczysława Karłowicza w Poznaniu, Chóru Akademii Muzycznej oraz Chóru „Absolwent”. Od 1982 roku - dyrygentem Chóru Akademii Medycznej w Poznaniu.

W tym roku mija 20 lat odkąd został Pan dyrygentem Chóru Akademii Medycznej w Poznaniu. Proszę powiedzieć, jak wyglądały początki tej pracy..?

Zacznę od kilku słów na temat powstania samego chóru. Został założony w 1959 roku przez dr. Jerzego Fischbacha, lekarza z wykształcenia. Za dwa lata będziemy obchodzić 45 lat istnienia chóru.

W 1981 ukończyłem studia muzyczne i krótko po tym moja koleżanka, Mirosława Cieśnik, dyrygująca wówczas Chórem Akademii Medycznej poprosiła mnie o pomoc w zebraniu chętnych, z czym były niemałe problemy. W tym samym roku odbył się Ogólnopolski Festiwal „Cantate Deo” w Gliwicach, na którym otrzymaliśmy wyróżnienie. Myślę, że to stało się magnesem, dzięki któremu wiele nowych osób zainteresowało się chórem. W większości byli to studenci Akademii Medycznej, ale i Akademii Muzycznej. Wiele z nich śpiewa dzisiaj w Chórze „Absolwent”. Oprócz tego, prowadzę też Chór Akademii Muzycznej i czasami występujemy wspólnie, na przykład w tym roku występowałyśmy razem z okazji Dnia Chorego.

Chór przez ten okres zdobył ponad 16 czołowych nagród i wyróżnień, które z nich wspomina Pan najmilej?

Szczególnie miło wspominam wyjazd do Gliwic w 1982 roku, o którym już mówiłem, kiedy to udało mi się reaktywować chór od podstaw. Następnie, w 1984 roku wzięliśmy udział w Międzynarodowym Konkursie Chóralnym w Tours (Francja), gdzie zdobyliśmy I nagrodę. Pamiętam, że jadąc tam miałem jedyne marzenie „aby tylko nie być na końcu”... Tym większe było nasze wzruszenie i szczęście, kiedy zajęliśmy I miejsce! Po tym wspaniałym wydarzeniu rozpoczęła się dla nas passa nagród, braliśmy udział w zagranicznych konkursach, między innymi w Szwajcarii, Belgii, Hiszpanii... Otrzymywaliśmy wiele wyróżnień oraz nagród (co zabawne, przeważnie pierwszą albo trzecią, drugą nigdy). Zdarzało się , że nie zdobywaliśmy nic, co uczyło nas pokory, że mimo naszej ciężkiej pracy okazywało się, że ktoś inny jest lepszy... Najważniejsze jest jednak to , że przez te dwadzieścia lat udało nam się przeżyć wiele wspaniałych chwil związanych z pasją , jaką jest dla nas muzyka. Jestem bardzo dumny z wszystkich, którzy należeli do chóru

oraz z tych, którzy są mu oddani obecnie...

Jakaś zabawna anegdota związana z Pańską pracą z chórem...

Zawsze przed występem jest taki moment, kiedy dyrygent podaje dźwięki za pomocą kamertonu, a chór musi być wtedy niezwykle skoncentrowany. Pamiętam jak podczas występu w ówczesnej Czechosłowacji właśnie w tę szczególną chwilę mucha usiadła mi na nosie... Chór wstrzymał oddech, a ja wiedziałem, że muszę zachować powagę i w żadnym razie nie wolno mi się roześmiać. Gdybym to zrobił, byłoby to niegrzeczne wobec publiczności, która nie miała przecież pojęcia, co się dzieje... Na szczęście mucha w końcu odleciała, a my z ulgą rozpoczęliśmy występ. Drugie zabawne wydarzenie wiąże się z naszym wyjazdem do Anglii, gdzie mieliśmy wystąpić na żywo w programie telewizji BBC. Działo się to w plenerze - chór stał nad rzeczką, na mostku, ja z kolei po drugiej stronie wody. Mieliśmy zaśpiewać utwór kojarzący się z Polską, wybraliśmy więc „Gaude Mater Polonia”. W momencie, gdy „weszliśmy na antenę” i zabrzmiały pierwsze słowa tej podniosłej i patriotycznej pieśni, spod mostka, pomiędzy mną, a chórem, z wielkim spokojem, popiskując, wypłynęła mama-kaczka ze swoimi dziećmi... Był to dla nas bardzo trudny moment, aby przy całym uroczystym wydźwięku „Gaude Mater Polonia” nie zacząć się śmiać... Na szczęście każdy z nas zachował kamienną twarz.

Jakie występy i wyjazdy planowane są w najbliższym czasie?

24 marca z okazji Dni Kultury Chrześcijańskiej wraz z Orkiestrą Kameralną Liceum Muzycznego będziemy występować w klasztorze we Wronkach. Później będą koncerty dyplomowe moich studentów, a w czerwcu planujemy wyjazd na Białoruś, gdzie zaśpiewamy w Baranowiczach, a przy okazji mamy zamiar zwiedzić Szlak Mickiewiczowski i Nowogródek.

Ulubiony sposób spędzania wolnego czasu? Przy muzyce?

Mam to szczęście, że uwielbiam swoją pracę zawodową, tak więc każda próba i każdy koncert, oczywiście nie pozbawione stresu, stanowią dla mnie pewnego rodzaju wypoczynek bądź hobby, na które z reguły nie mam czasu. Jednak jeśli mam wolną chwilę, to bardzo lubię wspólne grillowanie z przyjaciółmi oraz uprawianie ogródka.

Muzyka i wszystko, co się z nią wiąże, jest dla Pana pasją, a gdyby nie był pan dyrygentem, kim chciałby Pan być?

Kiedyś marzyłem o tym, aby być marynarzem. Mam taki zawód, że dużo podróżuję i do dzisiaj zresztą wolę pływać niż latać... Jednak nie żałuję, że życie inaczej mną pokierowało i jestem szczęśliwy, że mogę robić to, co naprawdę lubię.

Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Rozmawiała: Daria Martenka

W dzisiejszym świecie materializm gwałtownie wnika do naszego życia, minimalizując powiązania z własną religią, marginezując naszą duchowość i modyfikując poglądy w stosunku do innych wyznań. Chciałabym przedstawić pewne prawdy o religii odbieranej przez niektórych w sposób niewłaściwy.

Zapraszam na wspólną podróż na łamach naszej gazety w świat Islamu, chcąc pokazać go takim, jakim on jest w rzeczywistości.

Podróż po świecie Islamu

CZYM JEST ISLAM

Islam jest jedną z największych religii współczesnego świata obok chrześcijaństwa, hinduizmu, buddyzmu, i taoizmu, posiadającą charakter monoteistyczny. Wyznaje go ponad miliard ludzi na świecie – jedna piąta ludności, muzułmanie stanowią większość w 50 krajach. Najludniejszym krajem muzułmańskim jest Indonezja. Tylko jedna szóstka muzułmanów mieszka w krajach arabskich, w Europie Zachodniej i Środkowej żyje ok. 20 mil. Muzułmanów, zaś w USA ok. 6 ml.

Nazwa Islam oznacza pogodzenie się z wolą Bożą, przystanie na Boga, poddanie się Bogu.

Powstanie Islamu poprzedzał Islam pierwotny, czyli religia koczowniczych ludów Arabii Środkowej – okres dżahilija (ciemnoty i ignorancji). Założycielem Islamu jest Muhammad Ibn Abd Allah, nazywany przez Europejczyków błędnie Mahometem. Urodził się w na Półwyspie Arabskim w Mekce ok. 570 r.n.e. Osierocony w dzieciństwie, był niepiśmienny, do 40 r.ż. zajmował się han-

dlem i prowadził karawany. Około 610 roku, kiedy oddawał się medytacji w pieczarze Hira w okolicach Mekki, przemówił do niego Archanioł Gabriel słowami: „Recytuj! W imię Pana, który cię stworzył! On stworzył człowieka z grudki zakrzepłej krwi i nauczył człowieka czego dotąd nie umiał”. Od tego momentu Muhammad stał się pierwszym głóscielem Islamu.

Od pierwszych wieków Islamu tradycja arabska splatała się z innymi tradycjami. Dzisiejszy świat Islamu, ukształtowany podczas półtora tysiąca lat dziejów, cechuje ogromne zróżnicowanie. Można wyróżnić w nim kilka stref kulturowych: strefę arabską, strefę czarnej Afryki, turecką (sięgającą wpływami od Bośni aż po wschodnie Chiny), perską, pakistańską – indyjską i malajską.

FUNDAMENTY WIARY

Muslem – oznacza poddanego, posłusznego Bogu. Aby wstąpić do wspólnoty muzułmańskiej należy szczerze trzykrotnie wypowiedzieć formułę zwanej *szahadą* (świadcstwem): „Nie ma bóstwa oprócz Boga

(jedyne), a Muhammad jest wyśłannikiem Bożym”.

Islam uznaje względne równouprawnienie innych religii monoteistycznych, przed wszystkim judaizmu i chrześcijaństwa, wyznawców chrześcijaństwa i judaizmu określa jako *Ahl alkitab*, czyli ludzi Księgi. Koran zaleca: „Nie sprzeczcacie się z ludem Księgi inaczej, jak w sposób uprzejmy – z wyjątkiem tych spośród nich, którzy są niesprawiedliwi i mówcie uwierzyliśmy w to, co nam zostało zesłane i w to, co wam zostało zesłane. Nasz Bóg i wasz Bóg jest jeden i my jesteśmy mu całkowicie poddani”.

W Islamie nie ma świętych ani błogosławionych, przestrzega się również zakazu odzwierciedlenia postaci Boga – w meczetach zobaczyć można wyłącznie wypisane wersety z Koranu. Nie ma spowiedzi i innych sakramentów.

Podstawą życia muzułmanina jest 5 filarów Islamu:

1. wyznanie wiary

- jest tylko jeden Bóg, przy czym jeden oznacza „w jednej osobie”;

- Koran (święta księga muzułmanów), sunna (spis przypowieści o słowach i postępowaniu proroka Muhammada), posiadają boskie uwierzytelnienie;

2. modlitwa – odmawiana 5 razy dziennie na sygnał muezina z minaretu. Należy ją odmawiać będąc zwróconym twarzą w kierunku Mekki, w miejscu czystym rytualnie. Przed modlitwą trzeba się obmyć;

3. jałmużna – składana co roku w wysokości ok. 1/40 majątku;

4. post – co roku raz w miesiącu ramadanu wszyscy dorośli muzułmanie poszczą od brzasku do zachodu słońca;

5. pielgrzymka – do Mekki tam, znajduje *Alkaba* – największa świątynia muzułmanów, pielgrzymka jest obowiązkowa dla tych, którym warunki finansowe i zdrowotnie pozwalają na to, raz w życiu.

KORAN I PRAWO W ISLAMIE

Prawo w Islamie jest oparte o Koran. W nim są zawarte prawdy wiary, przepisy dotyczące religii, obyczaju i prawa karnego, cywilnego, rodzinnego i spadkowego. Koran stanowi także fundament religii, filozofii, etyki i estetyki. Każdy czyn ludzki, każde zachowanie jest w nim przewidywane, sklasyfikowane i oceniane „co jest sprawiedliwe i niesprawiedliwe, słuszne i niesłuszne, dobre i moralnie piękne, złe i moralnie brzydkie”.

Szaria – wyznaczona doga do źródła – uważna jest przez muzułmanów za prawo naturalne, zapisane w Koranie dlatego nie ma możliwości jego zmiany, zajmują się tym muzułmańskie szkoły prawne (*mazhaby*). Niezależnie od szkół i istnieje *Mufti*, który rozstrzyga różne szczegółowe elementy szarii, wydaje tzw. *fatwę* – opinię prawną lub teoretyczną w sprawach, których nie da się rozstrzygnąć na gruncie ogólnych przepisów prawa.

CZYM JEST DŻIHAD?

Dżihad oznacza dążenie wysiłku, walkę. Jest to obowiązkowa dbałość o dobro religii. Na poziomie indywidualnym oznacza wykonania swoich własnych codziennych obo-

wiązków, na wyższym – dzielenie się wiedzą religijną ze współwyznawcami, a także z innowiercami. Formą dżihadu jest też propagowanie wiedzy o islamie i udział w dysputach religijnych. Skrajną postacią jest wojna, o której Koran mówi: „Jeśli zostaniecie zaatakowani, brońcie się, ale sami nie napadajcie, nie bądźcie najeźdźcami”, „zwalczajcie na drodze Bogatych, którzy was zwalczają, lecz nie bądźcie najeźdźcami”. Pewni znawcy Islamu twierdzą, że dżihad oznacza „drogę do czystości” i przede wszystkim nakazuje poprawę charakteru oraz zwalczanie osobistych słabości.

CZY ISLAM TO TERRORYZM?

Z założeń wiary islamskiej nie wynikają absolutnie przesłanki, którymi kierują się terroryści. Prawa człowieka w Islamie – precyzowane przez Koran – mówią same za siebie.

Nie zależnie od indywidualnych cech wszyscy ludzie są z natury swej rzeczywiście tacy sami i nie można doszukiwać między nimi istotniej różnicy tylko dlatego, że przypadkowo różnią się przynależnością narodową, kolorem skóry i rasą. W Koranie widać wyraźnie koncepcję jedności i braterstwa rodu ludzkiego. „O wy, którzyście uwierzyli, trzymajcie się prosto przed Bogiem, dając

świadectwo sprawiedliwości. Niech nienawiść do jakiegokolwiek ludu nie skłania was do grzechu, abyście nie napelnili niesprawiedliwości, bądźcie sprawiedliwi! To jest najbliższe bogobojności” (sura: stół, werset 8).

Nie wolno ciemnić kobiet, dzieci, ludzi w podeszłym wieku, rannych i chorych. Kobiety honor i kobiecą czystość należy uszanować we wszelkich okolicznościach. Człowieka głodnego trzeba nakarmić, nagiego przyodziać, zaś rannym i chorym udzielić pomocy lekarskiej, niezależnie od tego, czy należą oni do wspólnoty muzułmańskiej, czy do wspólnoty jej przeciwników.

Ludzka krew jest święta w każdym przypadku i nie można jej przelewać bez usprawiedliwienia. Jeśli ktoś gwałci świętość ludzkiej krwi, zabijając swego bliźniego bez powodu, Koran uważa to za zabójstwo całego rodu ludzkiego: „Ktokolwiek zabija człowieka, a nie byłaby to kara za morderstwo lub szerszenie zła na ziemi – to tak, jakby zabił wszystkich ludzi” (sura: stół 32).

Tymi świętymi słowami kończę swoją podróż z wami, z nadzieją że mogłam przybliżyć i wyjaśnić niecodzienne sprawy dotyczący Islamu.

dw

Pociąg do Chin

19-VII-2000

No i nas wyrzucili z poczekalni. Ale i tak już musieliśmy iść na pociąg. Udało nam się wsiąść do niego. Ale ciężko było. Katarzyna powiedziała, że czegoś takiego jeszcze nie przeżyła. Wszyscy ruszyli biegiem na peron i było wielkie przepychanie. Na szczęście znaleźliśmy miejsca. Honorata siedziała obok Pchelki, czyli babci, która się cały czas drapała. Razem z nią ruszyliśmy do Xiningu, w którym byliśmy o 14.00 następnego dnia. Udało nam się znaleźć autobus sypialny do Golmud, który odjeżdżał o 16. Niestety, mnie jako jedynemu nie udało się umyć, bo jedynym źródłem wody w toalecie był pisuar. Zjedliśmy jakieś miejscowe danie i wsiedliśmy do autobusu. Jechaliśmy przez ciekawe rejony. Góry jak z filmów o Afganistanie, tylko nam Mudżachedinów lub Talibów brakuje. Było trochę zimno, więc spaliśmy pod śpiworami. Na każdym postoju, zgodnie ze staropolską tradycją: lepiej zapobiegać niż gasić, biegałem za autobus.

20-VII-2000

Krajobraz zrobił się iście księżycowy. Mały skok dla mnie, wielki skok dla ludzkości. Już trzy razy czekaliśmy, aż obsługa naprawi autobus. Później to już cztery razy. W Golmud byliśmy o 15.30. Tyle się zrobiło z planowych 14 godzin. Golmud wygląda jak Rata-

je pośrodku pustyni. W pobliżu są kopalnie, wielkie rozlewiska. Po wciąż remontowanych drogach mkną wielkie ciężarówki z solą. Nasze plecaki

po podróży w kufrach były całe brudne, a na dworcu autobusowym nikt nie wiedział, gdzie jest CITS. Poszliśmy więc na wycucie. Po drodze zabrał nas busik, za 1 yuana od osoby i zawiózł pod sam hotel. I całe szczęście, bo to było bardzo daleko. Tu szybko wykupiliśmy bilet na autobus do Lhasy za 1660 yuanów. Mieliśmy pokoje jednoosobowe po 28 rmb, jedno miejsce w trójce za 20 rmb i jeszcze drobną niespodziankę wliczoną w cenę... brak wody. Poszliśmy do restauracji na smażony makaron i na targ tuż obok hotelu. Po powrocie okazało się, że woda jest tylko w jednym pokoju, więc się musieliśmy wymieniać. Wykapani, znowu ruszyliśmy na ulice Golmud. Siedzieli tam jacyś górale i sprzedają łapy niedźwiedzi, rogi i inne trofea. Usiedliśmy na targu, pod mużułmańskim namiotem i daliśmy się skusić na szaszłyki. Małe i strasznie ostre były, ale bardzo nam smakowały. Chcieliśmy się targować o cenę, ale nic nie dało się zrobić. Na całym rynku były porzastawiane namioty z jedzeniem, stoły bilardowe i zestawy do karaoke. Ludzie śpiewali ile sił, ale strasznie im to wychodziło. Tu liczyła się tylko zabawa.

21-VII-2000

Wstaliśmy i przez chwilę mieliśmy wodę, która jednak szybko się skończyła. Na śniadanie zjedliśmy bułki z mięsem, które kupiliśmy na targu i kilka moreli. Po wymeldowaniu się z hotelu czekaliśmy na autobus do Lhasy. Na obiad kupiliśmy sobie bardzo dobry ryż z dodatkami za 4 yuany. Potem zjedliśmy go na murku przed hotelem. O 15.00 przyjechał po nas busik. Wskoczyliśmy do niego, zajmując jak najbardziej strategiczne miejsca, czyli jak najbliżej wyjścia. Ujechaliśmy ledwie 20 metrów i busik stanął. Pomogło dopiero odpalenie na korbę. Na dworcu już na nas czekał autobus. Mieliśmy zaszczyt zająć te same miejsca, co w drodze do Golmud, z tym tylko, że nie były one w całości leżące, a lekko pochylone, jak rozłożone w samochodzie siedzenia. W autobusie było międzynarodowe towarzystwo: 3 Węgrów, którzy jechali do Tybetu na tydzień, 2 Japończyków, 2 Niemców i 3 osobowa rodzinka z USA. Wszyscy poza nami byli zaopatrzeni w tlen. Autobus pędził po drodze i bardzo rzadko robił przystanki. Tak nam minął cały dzień.

22-VII-2000

W drodze złapaliśmy jedną gumę i pogubiliśmy większość śrub z koła naszego autobusu. Było na przemian gorąco i zimno. Chińczycy palili papierosy, a my cierpieliśmy na chorobę wysokościową. Katarzyna wymiotowała, Honorata z Anną leżały nieruchomo, a mnie lekko bolała głowa. Ale to nic. W końcu byłem tu, gdzie chciałem być od tak dawna. Otwierają się przede mną te niezmierzone prze-

strzenie, wysokie góry z ośnieżonymi szczytami, po prostu cały Tybet.

23-VII-2000

Do Lhasy przyjechaliśmy 6 godzin później. Z Golmud wyjechaliśmy o 17.00 i planowo powinniśmy jechać 36 godzin. Na miejscu padało. Plecaki namokły: mój i Katarzyny. W cenę biletu autobusowego mieliśmy wliczone 3 dni wycieczki po Lhasie i transport do hotelu, więc busikiem pojechaliśmy do Kirey hotel i tam już zostaliśmy. Miejsce w pokoju dwuosobowym kosztowało 25 yuanów. Wzięliśmy prysznic i szybko poszliśmy coś zjeść. Kupiliśmy noodle i szklaneczkę tybetańskiej, słodkiej herbaty z mlekiem. Potem poszliśmy do świątyni Jokhang. Wokół niej jest Barkhor, czyli ulica, którą pielgrzymi otaczają swoją świątynię. Są tu same stragany, na których każdy znajdzie coś dla siebie. Szukałem thanek, ale te, które znalazłem, były strasznie drogie. Potem jeszcze obeszliliśmy Potalę. Po powrocie padłem zmęczony na łóżko i już mnie nic nie obudziło.

24-VII-2000

O 9.30 pojechaliśmy busikiem do Potali. Nasz przewodnik nie mówił za dużo po angielsku, więc się szybko urwaliśmy i zaczęliśmy zwiedzać na własną rękę. Bilet do Potali kosztował 45 rmb, na dach 10 rmb a na wystawę dodatkowe 20 rmb, a ceny za zdjęcia wewnątrz są wywieszane w każdej komnacie i wynoszą od 70 rmb do 1000 rmb za jedno zdjęcie. Cały czas mieliśmy dołującą pogodę, padało i było zimno.

Zimowy pałac Dalaj Lamy góruje nad całą Lhasą. Szkoda, że nie ma tu już mnichów, bo to wszystko sprawia wrażenie muzeum. Wszędzie dużo świeczek z masła jaka, które przynoszą pielgrzymi z całego Tybetu. Po zwiedzaniu poszliśmy na obiad. Ja dostałem mięso z kielkami bambusa za 6 rmb, kupiliśmy także znaczki na kartki. Jeden znaczek kosztował 4,20 rmb. Bilet do Jokhang kosztował 25 yuanów, za następne 25 yuaów można było pstrykać zdjęcia. Tu było zupełnie inaczej niż w Potali. Wszystko tętniło życiem, nie było tłumów turystów, a byli za to mnisi. Przez większość czasu towarzyszyła nam 4 dzieciaków. Cwane to były małeństwa, bo zabierały pieniądze, pozostawiane przez wiernych przy ołtarzach. Daliśmy im miętową gumę do żucia, ale chyba dawno nie próbowały czegoś tak niedobrego, bo wypluły i się skrzywiły. Z dachu świątyni mogliśmy podziwiać panoramę Lhasy i Potalę. Na kolację zjedliśmy szaszłyka smażonego w oleju u sympatycznej Chinki. Tu jedliśmy kolacje już do końca pobytu w Lhasie.

25-VII-2000

Wstaliśmy o 6 i bez prysznic, bo nie było wody, poszliśmy na Barkhor złapać busik do Ganden. Kosztował 20 yuanów w obie strony, a na miejscu czekał za nami, aż skończymy zwiedzać. Na miejscu stał mnich i kazał nam kupić bilety. Udało nam się wytargować kupno tylko dwóch biletów po 25 rmb. Teraz wiemy, że trzeba iść w przeciwną stronę niż wszyscy i wejść do Ganden przez Korę, czyli drogą pielgrzymów, wiodącą dookoła

klasztoru. Tam nie ma żadnych murów, a mnich czekał tylko na głównej drodze. Ganden to osada mnichów buddyjskich na wysokości 4500 metrów. W 1966 roku stała się celem dla chińskiej artylerii i została zrównana z ziemią. Cały czas chodziliśmy po klasztorach i kapliczkach. W przerwie na jedzenie spróbowaliśmy bocho – herbatę z masła jaka z solą. To smakowało strasznie. Katarzyna podczas zwiedzania tak uderzyła głową w futrynę, że zobaczyła wszystkie gwiazdy. Po powrocie do Lhasy dziewczyny pokupowały na Barkhor trochę pamiątek. Prym w targowaniu wiodła Katarzyna, a jakie miała przy tym zacięcie, a jaki ubaw. Kolacja była już tradycyjnie smażona, u kobiety, którą nazwaliśmy Smażycielką. W nocy u dziewczyn w pokoju była mysz. Zadekowała się na biurku pod telewizorem, a mnie przypadło w udziale wypędzenie jej. W końcu po piskach i wrzaskach, udało się ją wygonić. Teraz jest to mysza non grata.

26-VII-2000

Od godziny 8 czekaliśmy na busik, który przyjechał dopiero o 9.00. Pojechaliśmy do Drepung. Jest to klasztor buddyjski, obok Lhasy. Zjedliśmy coś i znowu bez kupna biletów weszliśmy na teren klasztoru. Trzeba wybrać boczną drogę i tam nikt nie kasuje biletów. Mnisi w Drepung wymieniają w kasie dolary po kursie 8,3 yuana za dolara. To był korzystny kurs. Jeszcze jedno miejsce z pewnym cinkciarzem to sklepik w hotelu Yak, tu też jest zbliżony kurs i pewne pieniądze. Gdzie indziej trzeba się liczyć

z otrzymaniem fałszywych pieniędzy. Po zwiedzeniu Drepung musieliśmy wracać do hotelu, bo nasi Koreańscy chcieli się przespać. Do Sera pojechaliśmy dopiero o trzeciej. Sera to kolejny klasztor w obrębie Lhasy. Tu także wejście kosztuje 30 yuanów, ale wystarczy wejść na Korę, w kierunku na lewo od kasy i z tyłu za klasztorem są zawsze otwarte drzwi. W środku klasztoru trwały właśnie modlitwy mnichów. Zadawali sobie jakieś pytania i przyklaskiwali przy tym. Było to bardzo ciekawe, chociaż nic nie rozumiałem, napstrykałem za to dużo zdjęć.

27-VII-2000

Budzik dzwonił bardzo mocno. Okazało się, że w pokoju mieliśmy mysz, która siedziała tak cicho, że nic nie słyszałem, albo spałem tak mocno, że jej nie słyszałem. Busikiem, za 35 rmb pojechaliśmy do Shigatse. Jazda trwała od 7.30 do 14.30. Było strasznie tłoczno i w dodatku ci palący papierosy strasznie nas męczyli. W Shigatse obkoczyli nas taksówkarze – traktorzyści, ale my poszliśmy pieszo. Kurs traktorem kosztuje 1 rmb. Okazało się, że CITS przeniesiono do hotelu Flower, w którym dostaliśmy nocleg za 15 rmb od osoby we wspólnej sali. Jutro mamy otrzymać pozwolenia na 10 dniowy trekking do Mount Everest Base Camp za 150 yuanów. Był tu duży targ, na wzór tego z Lhasy, jednak sprzedawcy byli bardziej natrętni i nie chcieli nas wypuścić.

Kupiłem dwie drewniane, olbrzymie łyżki. Będę miał fajną pamiątkę. W Shigatse jest klasztor Tashilupo, siedziba Pancze Lamy. Bilet kosztował 30 rmb, ale postanowiliśmy sprawdzić, czy nie ma jakiegoś innego wejścia. Zgodnie z ruchem wskazówek zegara, obeszliliśmy Korę wokół klasztoru, jednak nie znaleźliśmy żadnego wejścia. Za to było na Korze około 2000 bezpańskich, świętych psów, które były dokarmiane przez wszystkich pielgrzymów.

28-VII-2000

Dziś spaliśmy jak długo tylko się dało. Katarzyna cierpiała na dolegliwości brzuszne. Każdy z nas miał co jakiś czas problemy żołądkowe, tak na zmianę. Po śniadaniu cierpiałem ja. Później poszliśmy na targ, kupiliśmy drobne pamiątki i prowiant na trekking: zupki chińskie, ciastka i czekoladę. O 17.30 odebrałem pozwolenie na wyjście w góry. Kosztowało 150 yuanów od osoby na 10 dni i 100 yuanów depozytu za dokument. Później wybraliśmy się na spacer wokół klasztoru, po Korze. Zrobiliśmy zdjęcia myszom, buszującym po kamieniach. Zmęczeni poszliśmy na pierożki i odkryliśmy bardzo ładną knajpkę, w której jedliśmy do końca pobytu w Shigatse. Gdy wróciliśmy do hotelu, wszyscy już spali, a my nie mieliśmy wody pod prysznicem, więc bez kąpieli też poszliśmy spać.

Wicza

Konferencje i spotkania

Estońskie Stowarzyszenie Studentów Medycyny i IFMSA zapraszają na spotkanie „Zapobieganie Konfliktom – integracja, rozbrojenie i zdrowie” 10-14 kwietnia 2002 w Elva w Estonii. Szczegółowe informacje: www.hot.ee/ippnmeeting2002.

VI Międzynarodowa Konferencja Naukowa Studentów Medycyny w Krakowie odbędzie się 12-13 kwietnia 2002. Więcej: www.stn.cm-uj.krakow.pl

X Jubileuszowy Ogólnopolski Zjazd Studenckich Kół Naukowych Medycyny Rodzinnej oraz Kół Nefrologicznych z udziałem Lekarzy odbędzie się 18-21 kwietnia w szklarskiej Porębie. Strona : www.zmr.am.wroc.pl/stn/html

Wojskowa Akademia Medyczna w Łodzi w dniach 27-28 kwietnia 2002 organizuje konferencje dotyczącą współczesnych zagrożeń: węglika, ortopedii urazowej i chirurgii polowej, psychiatrii stresu, medycyny katastrof, roli mediów w obliczu zagrożenia, historii światowego terroryzmu w aspekcie wojskowym pod honorowym patronatem Prezydenta i Premiera RP, Ambasady USA, Ministra Zdrowia i Ministra Edukacji.
Zgłoszenia i informacje: fax:-42-6393-179,
e-mail: konferencjawam@poczta.onet.pl

I Medyczna Sesja Naukowa dla studentów i młodych lekarzy w Pleven w Bułgarii 15-17 maja 2002. Zgłoszenia: <http://scisession-hmi2002.hit.bg>

EMSA-Gottingen zaprasza na letni kurs medycznego języka niemieckiego „Eurotalk” 15-21 lipca 2002.

II Międzynarodowa Konferencja Dotycząca Min Przeciwpiechotnych- Studenci dla Świata bez min. odbędzie się w Sarajewie 27-31 października 2002. Szczegóły i formularz zgłoszeniowy: www.welcome.to/sarajevoconf

Krzyżówka

1		2		3		4	a	5			6
	■		■	7			■				
8					■	9					
				10	c		■				
11	be	12				13	14			15	
	■		■								
16	17		18			19		20			
		■					■				
21						22				g	
		■									
23		24		25		26			27		28
	■		■						■		
29		d				30f					h
	■		■								
31						32					

Hasło poznasz układając małe literki w kolejności do **a** do **h**.
 Wśród Czytelników, którzy do 15 kwietnia 2002r. dostarczą wycięty diagram do Redakcji rozlosujemy egzemplarz Psychiatrii Adama Bilikiewicza ufundowany przez Wydawnictwo PZWL.

Krzyżówka marzec 2002

a	b	c	d	e	f	g	h
---	---	---	---	---	---	---	---

Imię i nazwisko.....Tel./e-mail:.....

Zgadzam się na wykorzystanie moich danych osobowych przez Redakcję Pulsu zastrzegając sobie prawo do ich sprawdzania i poprawiania. Czytelny podpis.....

Poziomo :

1. „kłopotliwy” kotlet
4. dzieciak lub ciastko
7. czeskie yes
8. ... stróż
9. najlepszy dzień tygodnia
10. Shola ... –diva popu
11. orzechowy przysmak
13. Wyjścia lub Rodzaju
16. Pawlikowska-Jasnorzewska dla bliskich
19. zażalenie lub biskup
21. jeden ze „złotej” jedenastki
22. z „zieloną trawką”
23. ojciec dla rodziny
26. w oczach na kacu
29. pop u judaistów
30. pierwsze urodziny
31. optyka dachy
32. „gardłowy” sweterek

Pionowo :

1. uczynny malec
2. nie my
3. nieletnia sałata
4. nieobuty sprzęt strażaka
5. „ósemki” czosnku
6. literacki kicz
12. bramka!!!
14. feralny słój
15. filmowy żart
17. wzór
18. duża konewka
19. król od popuszczania pasa
20. w filmie po klapsie
23. boska Greta
24. „kosmiczna” guma
25. „słona” królowa na wspak
26. leniwy bez samogłoski
27. patron prac beznadziejnych
28. chwast wśród zbóż

Psychiatria

Podręcznik dla studentów medycyny
pod redakcją Adama Bilikiewicza

Prof. dr hab. Adam Bilikiewicz jest kierownikiem Katedry i II Kliniki Chorób Psychiczych AM w Gdańsku.

W wydaniu tym uwzględniono postęp wiedzy w psychiatrii oraz naukach podstawowych w zakresie diagnostyki, terapii i profilaktyki zaburzeń psychicznych. W celu uzyskania różnorodności podejść do objawów i zespołów psychopatologicznych oraz ich leczenia przedstawiono krótki rys historii psychiatrii, a także rozwój nowych kierunków we współczesnej psychiatrii.

Omówiono wybrane problemy psychiatrii stosowanej (zasady kierowania chorego na leczenie psychiatryczne, sprawy dobrowolności i przymusu leczenia, zagadnienia psychiatrii środowiskowej, sądowej, wojskowej itp.) oraz organizację psychiatrycznej opieki zdrowotnej.

ISBN 83-200-2605-9, format 16,5 x 23,5 cm, wydanie II, 580 stron, 16 ilustracji, 17 tabel, oprawa broszurowa, cena katal. 88,00 zł.



Wydawnictwo Lekarskie PZWL
tradycja i nowoczesność

Pulsus risorius

Lec na marzec :

„Diabeł nie śpi. Z byle kim.”

Humor z kartotek:

Zamiast humory z zeszytów szkolnych prezentujemy kilka błyskotliwych wypowiedzi rodem z gabinetów lekarskich:

- Mam coś tępego w głowie.
- Przychodzą mi ciepłe uczucia do mózgu.
- Czuję się tak dziwnie, że aż się sama dziwię.
- Chwilami jakbym chciał coś zrobić, ale potem się opamiętuję.
- Chcę oświadczyć, że jedną stroną mam dobrą, a drugą złą.
- Tępo sikam, świad mam między przepustnicą, a prąd pociąga za jajka.
- W gardle tworzy mi się tworzywo.
- Zrobili mi operację i teraz coś mi się nie zgadza. A pas dali mi niedopasowane.
- Kłuje mnie w bokach, bo jedno płuco mam większe, a drugie mniejsze.
- Tak mnie czyści, że aż żona mi zazdrości, bo ona ma zaparcia.
- Jestem tak zrujnowana, że nic nie mogę.
- Nic mi nie dolega, tak tylko się przywlokłam.
- Chcę zastrzyki, ale w tabletkach, a nie w igle.
- Mam w płucach jakieś pęcherzyki. A na opisie zdjęcia napisali, że wykryli też jakieś wnęki. To pewnie gruźlica i z wnęk zdążyły się zrobić dziury, bo czuję, jak mi wieje po plecach.
- Dziękuję, że skierował mnie pan na prześwietlenie, bo już mi pomogło.
- Tak się czuję, jak się czuję, przyszłam w innej sprawie.
- Zapominam się od żołądka.
- Chcę skierowanie do ologa. [...] To może to kotologa.
- Używać wolę tabletki z mszyc. To takie, co się mszą w wodzie.

- Nic się nie stało. Tylko z grypą przyszedłem.
- Nogi mam za ciasne.
- Często robi mi się słabo, gdy mi krowa na rękę nadeptnie.
- Pokażę panu moje fragmenty.
- Mam bardzo rzadką chorobę [biegunkę].
- Używam i to i tamto, ale leki na coś mi zaszkodziły, bo w ulotce wyczytałem, że one są kliniczne.
- Czuję, że chcę zemdleć, ale nie chcę!
- Mam świerszcze w uszach.
- Dobiegam do pięćdziesiątki, więc wybieram się na rentę.
- Stolec oddaję tylko co jakiś czas.

Książka, którą polecam : „Czarna kompania” Glen Cook

Konował – brzmi nieciekawie, wręcz obraźliwie. A jednak w ten właśnie sposób zwracają się do głównego bohatera „Czarnej kompanii” przyjaciele. To z resztą jedyne jego „imię” jakie znają. Podobnie jak on zna tylko ich pseudonimy. To jedna z podstawowych zasad kompanii – brak konkretnych nazwisk, tylko ksywy. Nikt nie może poznać ich prawdziwej tożsamości. Ta przyda im się później, po wygaśnięciu kontraktu wiążącego z kompanią. Teoretycznie. Zwykle kontrakt rozwiązuje się w dość nagłych okolicznościach, po których następuje chwila milczenia dla uczczenia ś.p. bohatera ... Nie jest to jednak opowieść o bandzie gangsterów grasujących po ulicach wielkich (lub całkiem małych miast), ale historia z kręgu fantasy. Uprzedzam jednocześnie wielbicieli broni laserowej i tego typu gadżetów, że nie jest to książka dla nich – polecam inne niestety nieznane mi powieści. Wracając do „Kompanii” – brak kosmicznych pojazdów, laserów i ciemnej strony Księżyca „nadrabia” humor, lekkie pióro i dosadne słownictwo. Zapraszam wszystkich lubiących dobrą rozrywkę.

P.S. Konował Cooka nie jest bohaterem artykułów pojawiających się w prasie codziennej. Podobieństwo „pseudonimów” jest czysto przypadkowe...

AS

Puls AM

Gazeta Studentów AM

Serdecznie zaprasza kreatywnych i pomysłowych studentów naszej Uczelni ze wszystkich wydziałów do współpracy przy tworzeniu kolejnych numerów pisma.

Poszukujemy osób chętnych do:

- przeprowadzania wywiadów,
- pisania ciekawych reportaży,
- promocji pisma ,
- organizacji pracy Redakcji.

Gwarantujemy ciekawy i niebanalny sposób spędzania wolnego czasu

Kontakt: Redakcja Puls AM
D.S. Eskulap pok. 3 (obok administracji)
ul. Przybyszewskiego 39
e-mail: pulsam@wp.pl

dyżury redakcji: poniedziałek 18.00-20.00